

Wprowadzenie do: Angry Brigade 1967-1984. Dokumenty i chronologia działań

Jean Weir

1985

Jednym z głównych zarzutów jaki wysuwano – i nadal wysuwa się – wobec Angry Brigade, było to, że ich akcje uwolniły falę represji przeciwko brytyjskiej Lewicy. Jednak fakt, że wcześniej pozostawała ona stosunkowo nietknięta nie oznacza, że represje nie istnieją, że nie przenikają one każdego dnia, każdej sfery proletariackiego życia. To czy polegają one na stosowaniu środków wojny (policja, gumowe kule, ostra amunicja, czołgi itd.) zależy od poziomu walki rozgrywającej się poza tzw. oficjalnymi narzędziami obrony (związki zawodowe, partie), które w rzeczywistości są częścią represji dokonywanych w „białych rękawiczkach”, wspólnie z mediami i kościołem. Jakkolwiek małe i nieznaczące może się ono wydawać, każde działanie odrzucające reguły, nie poszukujące mediatora, wykluczające logikę dialogu, jest potencjalnie niebezpieczne dla status quo, nie tylko dla Państwa i kapitalistów, ale również dla oficjalnego ruchu robotniczego.

W poniższym zbiorze Angry Brigade przedstawione zostaje nie jako dewiacja, ale jako konkretna alternatywna propozycja wysunięta w odpowiedzi na nasilenie się walki klasowej tamtego okresu. Nie tylko ich komunikaty, ale również ich działania same w sobie, pozostawały zgodne z logiką rewolucyjnej kontrinformacji, zmierzając poza oficjalnymi kanałami do podkreślenia instytucjonalnej przemocy systemu oraz do ukazania faktu, że instytucje tworzone są przez ludzi. Są oni podatni na ciosy i mogą być zaatakowani – szczególnie wrażliwym obszarem jest ich własność, i to właśnie na tym obszarze zdecydowała się uderzyć Angry Brigade.

Ośmiu wolnościowych bojowników, uznanych przez brytyjskie Państwo za „konspiratorów” Angry Brigade, stanęło w 1972 r. podczas procesu w Old Bailey, twarzą w twarz, nie tylko z wrogiem klasowym, zaopatrzonym we wszystkie narzędzia represji, lecz również z tępotą i niezrozumieniem – jeśli wręcz nie potępieniem – ze strony zorganizowanej lewicy.

Określana jako „szaleńcy”, „terroryści”, „awanturnicy”, lub w najlepszym razie jako autorzy „gestów niepokojącej desperacji”, Angry Brigade została potępiona bez jakiejkolwiek próby przeanalizowania ich działań czy zrozumienia co oznaczały one w ogólnym kontekście trwającej walki klasowej. Sposób w jaki usprawiedliwiano taki stosunek do nich, był prosty: definiując działania Angry Brigade jako „terrorystyczne”, i zrównując je z „postawą indywidualistyczną”, organizacje tworzące ruch – wykazujący tendencję do tego, by widzieć relację między jednostką a masą, jako coś pozostającego w sprzeczności – starannie wykluczały te działania z obszaru

własnych zainteresowań. Dosyć dziwnie, postawa ta nie ograniczała się tylko do szeroko rozumianej lewicy, ale przeważała ona również w ruchu anarchistycznym, gdzie dziś wciąż istnieje tendencja do ignorowania roli indywidualu wewnątrz masy, a także roli pełnionej przez specyficzne grupy wewnątrz ruchu masowego. Gdy kwestia ta zostaje podniesiona, przybiera ona zwykle formę absolutnego potępienia. Na przykład, w tekście zatytułowanym „Terroryzm” (sic) czytamy: „Jeśli kilka osób bierze na siebie zaangażowanie w „Walkę Zbrojną”, w sposób oczywisty oznacza to dla nas, oprócz zwykłej publicznej wrogości, policyjne szykany, aresztowania i kampanie obronne oraz zaprzepaszczenie wszystkich naszych politycznych lekcji, zwycięstw i mocy. (Walka Klas)

Problem z jakim zmierzili się towarzysze z Angry Brigade był podobny do tego jakie miały inne grupy aktywne w tamtym czasie, które odrzuciły ograniczenia walki wyznaczone przez Państwo – tak zwane granice legalności, po przekroczeniu których, w ruch zostają pущone jego represyjne mechanizmy – biorąc za swój punkt odniesienia walki prowadzone na masowym poziomie. Ich decyzja pozostawała wyzwaniem rzuconym państwowej definicji ograniczeń nałożonych na walki społeczne. Przeciwwstawiała się ona również ograniczeniom narzucanym przez oficjalny ruch związkowy oraz organizacje pozaparlamentarne, w tym również ruch anarchistyczny. Symbioniczna Armia Wyzwoleńcza w Stanach Zjednoczonych, RAF w Niemczech, pierwsze Czerwone Brygady, wszystkie te grupy były izolowane przez organizacje „rewolucyjne” oraz potępiane, jako podżegacze, prowokatorzy oraz indywidualistyczni terroryści zagrażający wzrostowi ruchu masowego.

Odnosząc się do SLA Martin Sostre napisał w Ameryce: ” Denuncjowanie SLA przez prasę ruchu nie różni się niczym od tego uprawianego przez klasę rządzącą. Każda organizacja lewicowa wydaje się rywalizować z innymi, w tym, kto ma większe prawo potępiać SLA... Wyraźnie nieobecna na tle tych oskarżeń staje się jakakolwiek dyskusja o roli walki zbrojnej. Rewolucyjna przemoc postrzegana jest, jako coś odpychającego, coś czego należałoby uniknąć. Prasa ruchu lewicowego chciałaby wierzyć, że aby doprowadzić do obalenia przestępczej klasy rządzącej, powinniśmy organizować tylko ruch masowy, demonstracje protestu i powtarzać rewolucyjne slogany.

Jedna jedyna gazeta w tym kraju – Trockistowska Red Mole – wyróżniła się wezwaniem do solidarności z towarzyszami oskarżonymi w procesie Angry Brigade, z następującym zastrzeżeniem – ” Krytykowanie polityki Angry Brigade przez zorganizowaną lewicę nie przyniesie pożytku, dopóki nie rozpoznamy, dlaczego wielu potencjalnie bardzo dobrych towarzyszy odrzuca rozmaite organizacje Leninistów, uciekając się do rzucania bomb, wybierając dla siebie to rozwiązanie, jako łatwą opcję – dopóki nie zostaną schwytani – która nie zajmuje się problemem, jak pomóc zmienić polityczny punkt widzenia milionów ludzi.” Wystarczająco zrozumiałe z leninowskiego punktu widzenia. A co z anarchistyczną perspektywą? Na tytułowej stronie stosunkowo świeżego wydania pisma Freedom, czytamy:

„Nawet kampania bombowa przeprowadzona przez Angry Brigade, która od strony technicznej przeprowadzona została w genialny sposób... absolutnie niczego nie osiągnęła, ponieważ w bezpośredniej sprzeczności z deklarowanymi przez nich ideałami, starali się oni działać, jako awangardowa elita, pozostawiająca zwykłych ludzi, jako pasywnych widzów ich akcji. Dalekie od osiągnięcia efektu „przebudzenia mas” wywołało to strach przed anarchizmem oraz anarchistycznymi ideałami, który znacząco przyczynił się do naszej obecnej impotencji.”

Jak widać, stare uprzedzenie wciąż się utrzymuje: należy chronić ruch masowy (zwłaszcza anarchistyczny) przed „awanturnikami”. W rzeczywistości ruch wyzyskiwanych nie jest i nigdy nie był monolityczną masą, w której wszyscy działają wspólnie z tym samym

poziomem świadomości. Walka przeciwko kapitałowi od samego początku charakteryzowała się dychotomią (rozdźwiękiem – przyp. tłum.) pomiędzy oficjalnym ruchem związkowym z jednej strony, wraz z jego różnorodnymi organizacjami – partiami, związkami, itd. przekuwającymi różnicę zdań w kierowaną formę ilościowej (pod postacią żądań rewindykacyjnych, czysto socjalnych, w opozycji do politycznej zmiany jakościowej – przyp. tłum.) mediacji z szefami. Z drugiej zaś strony, istniał, często mniej widoczny, ruch „niekontrolowanych”, który wyłaniał się od czasu do czasu pod postacią wyrazistych form organizacyjnych, którzy jednak często pozostawali anonimowi, odpowiadając (na problemy społeczne – przyp. tłum.) na indywidualnym poziomie poprzez sabotaż, ekspropriacje, ataki na własność, itp. zgodnie z nieposłuszną logiką powstania. Między tymi ruchami nie istnieje żadna wyraźna ani stała linia podziału. Często wzajemnie oddziałują one na siebie, gdy baza związku wymusza zobowiązanie dużych, oficjalnych organizacji do obrania pewnego kierunku działań, albo odwrotnie, gdy związki hamują autonomiczną walkę. Wielu z tych, którzy tworzą masowe zaplecze związków zawodowych, jest także bardzo aktywnych w innych nieformalnych (i z założenia pozalegalnych) formach walki. Jednakże, każda z tych form, ma swoją własną spuściznę: jedna posiada dziedzictwo umów i zdrad, wielkich zwycięstw, które w rzeczywistości są porażkami ruchu robotniczego, stanowiącymi jego odwrót; druga zaś posiada dziedzictwo akcji bezpośredniej, zamieszek, zorganizowanych powstań oraz indywidualnych działań, tworzących, wszystkie połączone razem, część przyszłego społeczeństwa, którego wszyscy pragniemy, i bez których nie byłoby ono niczym więcej jak tylko utopijnym snem.

Pobieżne przyjrzenie się rozwojowi walk w tym kraju, całkiem wyraźnie pokazuje tę dwoistość. Jak wiemy zorganizowany ruch antykapitalistyczny, zrodził się na początku dziewiętnastego wieku. W przeciwieństwie do innych europejskich krajów kapitalistycznych, rozwijających się w tym okresie, komuniści posiadali tutaj niewielki wpływ, zarówno na organizacyjnym jak i ideologicznym poziomie. Tradycyjny brytyjski antyintelektualizm i „zdrowy rozsądek” odegrały prawdopodobnie podstawową rolę w ukształtowaniu się bardziej pragmatycznych form organizacji, które przybrały postać związków zawodowych. Od samego początku były one nastawione reformistycznie, chociaż czasami, pod naciskiem bazy, niektóre z nich potrafiły zrozumieć insurekcyjne momenty walki. Zmiany proponowane przez związki, miały zwykle być celowo osiągnięte poprzez stosowanie metod non-violence w ramach granic wyznaczonych przez konstytucję. Numerycznie rzecz biorąc, najbardziej znaczącym z najwcześniejszych ruchów robotniczych był ruch Czartystów, który rozpoczął swoją działalność około 1838 r. Uznawany za pierwszy nowoczesny ruch masowy, zdołał on zebrać pod pierwszą petycją Czartystów jeden i ćwierć miliona podpisów. Ilość ta nie szacuje jednak jakościowo jego aktywnych zwolenników. Nawet ten ruch odznaczał się dwoma opozycyjnymi prądami: z jednej strony byli ci, którzy wygłaszali kazania w duchu non-violence, uznając konstytucyjną drogę do powszechnego prawa wyborczego za pożądane rozwiązanie; z drugiej zaś, ci, którzy mówili (i wprowadzali to w czyn) o rebelii oraz zbrojnych akcjach bezpośrednich. Było to tak zwane rozróżnienie na „siłę moralną” i „siłę fizyczną”. Wiązało się ono z podziałem pomiędzy kupcami oraz nie-

wykwalfikowanymi robotnikami. Siły te nigdy nie uległy pogodzeniu, co prawdopodobnie wyjaśnia krótkie trwanie ruchu.

W tym samym czasie oraz na krótko przed tym okresem, istniały także pewne formy autonomicznego buntu, jak te zrzeszające wielu rzemieślników przemysłu włókienniczego, którzy pod groźbą utraty swoich miejsc pracy, zagrożeni zredukowaniem do roli niewykwalifikowanej siły roboczej, organizowali się w grupy zbrojne. Najbardziej znaczący spośród tych powstańczych ruchów, znany był, jako ruch Luddystów, który istniał między 1810 i 1820 rokiem. W tym przedziale czasu, zniszczono ogromną ilość własności prywatnej, wliczając w to dużą ilość maszyn włókienniczych, zaprojektowanych w ten sposób, by produkować gorsze, tandetne towary. Luddyści, przyjęli swoją nazwę od nazwiska Nedda Ludda, który chwytając w ręce kowalski młot i niszcząc nim maszyny, samoorganizował robotników, co przy dużej koordynacji działań, w skali lokalnej, a nawet federalnej, oraz pomimo licznej rozmieszczenia żołnierzy, specjalnie z tego powodu w West Riding i Yorkshire, gdzie ruch był najsilniejszy, sprawiło, że ogólne powstanie, niejednokrotnie bliskie było realizacji. Jak wskazuje John Zerzan, nie był to jedynie rozpaczliwy wybuch ze strony robotników, nie mających żadnego innego wyjścia, ponieważ, przed powstaniem Luddystów oraz w jego trakcie, wśród robotników tekstylnych (i innych) istniała długa tradycja ruchu związkowego.

We wczesnych latach 1830-ych doszło do przeobrażenia pracowników rolnych w wolną siłę roboczą, która zorganizowała się w „armię” Kapitana Swinga, mitycznej postaci, zaadoptowanej przez nich, jako symbol robotników rolnych, którzy podpalali stogi i stodoły, aby zastraszyć swoich ciemżycieli – farmerów, księży, jak również Stróżów bezpieczeństwa i tym podobnych. Podczas gdy Luddyści byli dobrze zorganizowani, ludziom Swinga brakowało konspiracji. Dziewięćdziesięciu z nich zostało powieszonych (sześćdziesięciu za podpalenia) 644 uwięzionych, a 481 zesłano do Australii.

Wraz z nieuchronnym rozwojem sił represji pod postacią policji i wojska, widzimy rozwój związków, jako próbę zaaplikowania porządku od wewnątrz, co wynikało z sytuacji wewnątrz świata pracy. Ze względu na podział związków wzdłuż poszczególnych gałęzi gospodarki oraz w związku z podziałem robotników na wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, działalność związków skutkowała nie tylko, jako forma kontroli nad bazą, ale również prowadziła do podzielenia i rozdrobnienia prowadzonych walk, ponieważ rozprzestrzeniały się one, wzdłuż tych sztucznych podziałów. Do 1910 roku w samym przemyśle inżynierskim istniało ponad 50 związków zawodowych. Rozwijający się później ruch rewolucyjny narodził się częściowo w wyniku destrukcji tych starych form organizacyjnych.

Rozwinęły się wówczas trzy ważne ruchy. Ewolucyjny ruch syndykalistyczny pozostający pod wpływem Francji; przemysłowi syndykaliści (IWW) z Ameryki oraz ruch przedstawicieli załóg (shop stewards movement), który w szczególności aktywny był w Clydeside w Szkocji. Walczyły one o robotniczą kontrolę nad przemysłem oraz występowały przeciwko bankructwu klasycznych związków zawodowych i lewicowego parlamentaryzmu, skupionych na osiągnięciu poprawy warunków pracy. Jednakże ruchy te, pomimo iż pozostawały silne na lokalnym poziomie, będąc zdolnymi do organizowania ważnych strajków i rewolt,

nigdy nie wyszły poza ograniczenia przemysłu inżynieryjnego i transportowego oraz wydobywczego.

Wojenne lata przyniosły ze sobą pakt pomiędzy związkami zawodowymi i rządem. Oba połączyły się, by przymusowo zaszczepiać pracownikom poczucie patriotyzmu, przygotowując ich na wielką masakrę, która właśnie się zbliżała. Efektem tej umowy było zdelegalizowanie strajków, co jasno uwidoczniło, że linia podziału między legalnością a nielegalnością, stanowi plastyczne narzędzie w rękach władzy. Nie wszyscy ochotczo udawali się na rzeź, dlatego wielu robotników dezertowało oraz wszczynало bunty, które, brutalnie tłumione, stawały się częścią niepisanej historii proletariatu.

Partia Komunistyczna, założona w roku 1920, podczas powojennej depresji, była partią autorytarną i scentralizowaną. Pomimo, że nie zdobyła ona takiego wsparcia, jakie udało się pozyskać jej europejskim odpowiedniczkom, to jednak pomimo tego, odegrała ona rolę w kontrolowaniu trwających walk. Na przykład, gdy doszło do walk bezrobotnych, którzy organizowali się w lokalne grupy, zajmujące się ekspropriacją żywności, squattingiem, itd, partia kanalizowała wówczas ich aktywność w kierunku wysuwania reformistycznych żądań wobec Państwa oraz olbrzymich demonstracji takich jak głodowy marsz Jarrowa.

Strajk Generalny był emblematem kontrastu pomiędzy masami robotniczymi a związkami oraz partiami, które rościły sobie pretensję do ich reprezentacji.

Niemniej jednak, wraz z odbudową i rozwojem ciężkiego przemysłu, podstawowe siły wyzyskiwanych uległy koncentracji wokół miejsca ich pracy, jedynej przestrzeni gdzie znajdowali się oni teraz razem. Ruch przedstawicieli załóg ożywił się w latach 50-ych i 60-ych podczas tak zwanego okresu boomu. Choć prowadziło to do skupienia robotników wokół bazy, rozbijało to jednak szerszy obszar walki, w większym nawet stopniu, niż działające wcześniej związki, zorientowane na pojedyncze gałęzie przemysłu.

Rosnący podział pracy przyczynił się do podziałów samej walki, co skutkowało ograniczeniem solidarności pomiędzy różnymi sektorami, a nawet między robotnikami w tej samej fabryce.

Kiedy związki, wspólnie z szefami, pracowały nad rozwojem przemysłu, baza rozwijała różne, niekontrolowane formy walki, takie jak strajk włoski (go slow) dzikie strajki, sittingi, itp. Na przykład, z 421 strajków, które odbyły się w dokach na początku lat 60-ych, 410 było strajkami nieoficjalnymi. Ci sami robotnicy mieli już okazję doświadczyć obecności oddziałów wojskowych, umieszczonych w dokach na polecenie laburzystowskiego rządu, otrzymując dziesięć lat wcześniej, dowody działania urzędników TGWU przeciwko swoim własnym członkom.

Przyśpieszenie wskutek automatyzacji, zmiany tempa pracy i alienacji, szczególnie w szybko rozwijającym się przemyśle samochodowym, wytworzyły rodzaje walki, które zwracały się przeciwko etyce związków oraz kierownictwa produkcji. Przeciwno pertraktacjom i negocjacjom, zwłaszcza robotnicy produkujący samochody oraz dokerzy, angażowali się w przeprowadzanie sabotaży na liniach montażowych, w organizowanie dzikich strajków i okupacji. Czasem odnosili sukcesy w popychaniu „broniących” ich organizacji do ataku oraz przekroczenia granic sektoralizmu i branżowych różnic, w które uprzednio zostali wtłoczeni. Niemniej ekonomizm związków był jedną z najsilniej-

szych broni, jakimi dysponował kapitał. W okresie gdy wzdłuż i wszerz Europy rozlewały się zamieszki, a nawet powstania, wybuchające w branży przemysłowej, każdorazowo zaczynały się one od pewnej mniejszości, posiadającej swoje własne cele, a następnie rozszerzały się na inne kategorie robotników w tym samym przemyśle, by wreszcie wykroczyć poza te granice, przy zastosowaniu pikiet, robotniczych komitetów, zgromadzeń, itp., związki były wówczas jedynie organami nadającymi się do negocjacji z zarządem i namawiania robotników pod przykrywką wielkich sloganów o jedności, by wrócili do pracy.

Taka dwoistość ruchu robotniczego istniała zawsze. Zachodziła ona pomiędzy elementami bazy, walczącej bezpośrednio i spontanicznie w ramach sytuacji ściśle ekonomicznej, a reprezentantami polityki narodowej oficjalnego ruchu związkowego zawsze gotowymi, by wcisnąć hamulec i sformalizować te walki (bojkoty, strajki a nawet strajk włoski), zamieniając je w narzędzia negocjacji z przemysłem.

Jednak nie wszystkie działania bazy dawały się zinstrumentalizować i ciosy zadawane na polu nielegalności nigdy nie zostały w pełni zdławione. Czasami można było odnieść wrażenie, że tak się stało. Jednakże nawet podczas względnej „ciszy”, istniał nieustający ruch tych, którzy nie zjawiali się w pracy (absenteeists), ekspropriatorów i sabotażystów. Ten oddolny ruch, który wyłonił się pod koniec lat sześćdziesiątych, swoim pojawieniem się rozwiął mit pasywnej, wiernej angielskiej klasy pracującej, tak samo, jak zmianie uległ obraz konserwatywnego robotnika, wraz ze wzrostem liczby kobiet i imigrantów, zatrudnianych przy pracy produkcyjnej oraz w gwałtownie rozrastającym się sektorze usług.

Równocześnie w szkołach i koledżach, zaczął rozrastać się nowy ruch. Jednym z głównych punktów odniesienia była dla niego wojna w Wietnamie. Różnorodne grupy walczyły o polityczną przestrzeń dla siebie, na każdym koledżu i uniwersytecie. W okresie tym usiłowano stworzyć dla niego wspólną formę organizacyjną, Federację Rewolucyjnych Studentów. Do najbardziej znaczących grup należały te związane z tendencją trockistowską, jeśli zaś chodzi o maoizm to posiadał on w tym kraju niewielkie wpływy. W tym samym czasie zaczął rozwijać się także ruch antyautorytarny, którego nie była w stanie okiełznać sterylna polityka skrajnej lewicy (trockiści i inne grupy leninowskie).

W pełni rozkwitła wówczas polityka życia codziennego. Organizowała się ona wokół osobistego ucisku dotykającego każdego z osobna, starając się pokonywać jednocześnie podziały pomiędzy pracownikami i studentami, między mężczyznami a kobietami, formując grupy wokół konkretnych problemów, zamiast podążania pod politycznymi sztandarami. Pojawił się ogromny ruch niezadowolonych, squattersów, feministek, itd. nie wyrażający walki o Prawo do Pracy, lecz Odmowę Pracy, nie zajmujący się wyczekującą taktyką związkowej tresury, lecz biorący Tu i Teraz, to, do czego prawa mu odmawiano, i odrzucający to, do czego prawo mu dawano. Krytyka nuklearnej rodziny, jako silnego bastionu kapitalistycznej władzy, doprowadziła do wielu doświadczeń wspólnotowego życia w komunach. Ruch ten, ujmowany w całej swojej złożoności, nie tylko, jako ruch studencki, ale również, jako szeroko rozpowszechniony i obejmujący młodych robotników, studentów i bezrobotnych, mógłby zostać nazwany wolnościowym ruchem tamtego okresu.

Obejmował on autonomiczne grupy, działające poza atmosferą stagnacji tradycyjnego ruchu anarchistycznego, z jego mikroskopijnymi ośrodkami władzy, które jak przebiegle wskazywał Bakunin, są tak samo niegodziwe jak każde inne struktury władzy. Między innymi, dlatego możliwa jest paralela, pomiędzy omówioną wyżej dychotomią w ruchu robotniczym, a tą istniejącą wewnątrz ruchu anarchistycznego. I tak, mamy towarzyszy, którzy utrzymują swoje pozycje władzy, nie prowadząc, żadnej ścisłej działalności, która mogłaby przyczyniać się do rewolucyjnego uświadomienia mas, którzy jednak spędzają czas, przewodząc mitingom i konferencjom, mającym na celu uzyskanie wpływu na młodszych towarzyszy, poprzez wspólne zaklinanie i wyznawanie abstrakcyjnych pryncypiów. Zasad, tych należy przestrzegać, jako jedynych prawdziwych dogmatów ruchu, które zaczynają wyznawać ci, co z lenistwa lub z powodu słabości, akceptują je bezkrytycznie. Przejawami tych wysepek władzy, są zazwyczaj publikacje, które powtarzają cały czas to samo i długo utrzymują się w mocy. Tworzą one zewnętrzne pozory „otwartego forum”, z którego może korzystać cały ruch, lecz podstawowa ideologia konserwacji i zastoju, i tak zostaje prze-forsowana przez rozkrzyczanych „pomocników”, realizujących zadanie „plombowania” i fizycznej produkcji tych publikacji. Publikacje te, jako pierwsze, potępiają autonomiczne działania, biorące za swój punkt odniesienia nielegalne działania ruchu wyzyskiwanych. To właśnie oni, jako pierwsi oskarżają tego typu akcje, zarzucając im ściąganie na ruch anarchistyczny policyjnych represji. Pograżeni we własnych mrzonkach, zapominają, że represje istniały zawsze, że istnieją one przez cały czas, i tylko w swoich najbardziej wyrafinowanych formach, tworzą one pokojowe cmentarzysko kompromisu, po którym wolno poruszać się wyłącznie nieszkodliwym duchom. Wiele najsilniejszych, spośród ostatnich rebelii społecznych, wybuchało i rozprzestrzeniało swój ogień w powszechnej odpowiedzi na policyjne represje.

Tradycyjny ruch anarchistyczny czuje się zagrożony przez inne ruchy anarchistyczne, grupy autonomiczne oraz jednostki, opierające swoje działania na krytycznej ocenie przeszłych metod i uwspółcześnionej teorii oraz analizach. Grupy te, również posługują się tradycyjnymi narzędziami, takimi jak ulotki, gazety i inne publikacje, lecz używają ich, jako narzędzi rewolucyjnej krytyki oraz informacji, starając się zawsze podążać za masową walką, wspierając ją osobiście i metodologicznie. Wydaje się to logiczne – i konieczne, jeżeli są aktywnymi uczestnikami walki – że stosują one również narzędzia akcji bezpośredniej i walki zbrojnej. Odrzucają one logikę ośrodków władzy i „wolontariuszy-pomocników”. Każda jednostka odpowiedzialna jest za swoje działanie, opierając się na decyzjach podejmowanych w oparciu o nieustające zadanie rozumienia sytuacji i zdobywania informacji. Część tego można oczywiście uzyskać dzięki starszym lub bardziej doświadczonym towarzyszom w grupie, niemniej jednak ich zdanie nie powinno nigdy być otaczane czcią czy przyjmowane bezkrytycznie. Tak samo jak nie istnieją żadne stałe granice pomiędzy dwoma ruchami robotniczymi, tak samo nie ma ich wewnątrz tych dwóch ruchów anarchistycznych. Nie istnieje także niezmienna granica między tym drugim ruchem a robotniczym ruchem powstańczym. Gdy walka się wzmacnia, ruchy te zbliżają się i mieszają ze sobą, jednakże anarchiści zawsze zmierzają do popchnięcia walki ku rewolucyjnemu rozwiązaniu, oferując przy tym wolnościowe metody, jako zabezpieczenie przed przejściem go

przez autorytarne struktury. Tradycyjny ruch anarchistyczny w przeszłości zbyt często pokazywał swoją gotowość do tworzenia sojuszy ze strukturami oficjalnego ruchu robotniczego.

Biorąc pod uwagę sytuację, jaka panowała pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych, z jej falą niepokojów w przemyśle, szerzących się na poziomie bazy, studenckimi walkami na uniwersytetach, walkami bezrobotnych, kobiet i tak dalej, Angry Brigade jawi się zarówno, jako wytwór tamtej rzeczywistości, jak i działający w jej ramach rewolucyjny podmiot. Odrzucać Angry Brigade, jako rodzaj społecznej dewiacji, to zamykać komuś oczy na realia walk tamtego okresu. (...) Możliwe jest rozpatrywanie ich działalności wyłącznie przez pryzmat zamachów bombowych, które miały miejsce w tamtych latach (choć, robiąc tak, nie zamierzamy zredukować ogromnych i rozmaitych narzędzi nielegalności, tylko i wyłącznie do zamachów bombowych): Major Yallop, szef Laboratoriów w Arsenale Woolwich, główny świadek w procesie podejrzanych o działalność w Angry Brigade, zmuszony był przyznać, że między 1968 r. a połową 1971 r. przez jego laboratorium przeszło 1075 innych bomb, oprócz tych dwudziestu pięciu, przypisywanych Angry Brigade.

Przyglądając się akcjom bombowym Angry Brigade, dostrzec możemy, jak koncentrowały się one na dwóch obszarach walki, które w tamtym okresie odznaczały się dużą wrażliwością na ciosy. Pierwszy obszar dotyczył przemysłu: atak bombowy na Departament Zatrudnienia i Produktywności w dniu ogromnej demonstracji przeciwko Industrial Relations Bill (chodzi tu zapewne o ustawę z 1972 roku, przeforsowaną w angielskim parlamencie przez liberalnych konserwatystów. Poważnie ograniczała ona prawo do strajku, stąd wywołała ostre protesty robotnicze a wreszcie zniesiona została w 1974 r. pod rządami Partii Pracy. W języku angielskim ustawa ta nazywała się „Industrial Relation Act” – przyp. tłum.), bomba pod domem Carra w dniu innej dużej demonstracji, bomba pod domem Williama Batty’ego podczas strajku w zakładach Forda w Dagenham; atak bombowy na Johna Daviesa, Ministra Handlu i Przemysłu, podczas kryzysu Upper Clyde Shipbuilders; bomba pod domem Bryanta, podczas strajku na jednym z należących do niego placów budowy. Dopełnieniem tych ataków były bomby wymierzone bezpośrednio w państwowy aparat represji, w okresie, gdy represje te ulegały poważnemu wzmożeniu w odpowiedzi na nasilenie się działań we wszystkich obszarach walki. Bomba pod domem Komisarza Waldrona, szefa Scotland Yardu. Atak bombowy na policyjny komputer w Tintagel House; na dom Prokuratora Generalnego Petera Rawlinsona, i wreszcie na Terytorialne Centrum Rekrutacji Armii, zaraz po tym jak w Północnej Irlandii wprowadzono internowanie. Zamachy te również należały do tej drugiej kategorii działań.

Atak bombowy przeciwko butikowi Biba na głównej ulicy oraz wysadzenie furgonetki BBC, na noc przed rozpoczęciem wyborów Miss Świata, były próbami pójścia dalej w kierunku niszczenia stereotypów i alienacji tworzonych przez spektakl konsumeryzmu oraz symulacji. „Siedzieć w drogerii, patrząc z dystansem, pustym, znudzonym wzrokiem, pijąc jakąś pozbawioną smaku kawę, a może zamiast tego WYSADZIĆ TO W POWIETRZE I PUŚCIĆ Z DYMEM.”

Ze względu na swoje działania również Angry Brigade stała się częścią spektaklu, ale była ona tą jego częścią, która poprzez formę jaką przybrała, przyczyniała się do jego zniszczenia. Dlatego jej działania, które tu przedstawiamy, nie są jakimś starym towarem, po który sięgamy, by na chwilę go odkurzyć, a następnie odłożyć z powrotem na półkę jak relikwie, która należy do przeszłości. Robota, którą wykonali działacze Angry Brigade – i za którą pięciu wolnościowców zapłaciło ciężkimi karami więzienia – jest wkładem wniesionym do trwającej wciąż walki, oznaczającej konieczność zmiany form, stosownie do tego jak zmienia się strategia kapitału, umożliwiającą mu restrukturyzację i zachowanie władzy. Dlatego też krytyczna ocena Angry Brigade musi mieć miejsce gdziekolwiek indziej, lecz nie na łamach tego pamfletu. Musi ona być obecna w aktywnym postrzeganiu ruchu, który ma do wykonania zadanie, i który nie przejmie się potępieniami oraz oszczerstwami, wygłaszanymi przez osoby, ostatecznie zamierzające tylko ochraniać same siebie.

Ponowne przyjrzenie się działaniom Angry Brigade stawia przed nami wiele problemów, żeby wymienić kilka z nich: konspiracja czy jej brak, symboliczne czy bezpośrednie ataki, anonimowe akcje czy używanie Komunikatów, które będą transmitowane przez media. Niniejsza broszura, pomaga naświetlić te zagadnienia, których rozwiązanie może zostać znalezione tylko w bezpośrednim polu walki.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jean Weir
Wprowadzenie do: Angry Brigade 1967-1984. Dokumenty i chronologia działań
1985

pl.anarchistlibraries.net